GAZETKA INTERNETOWA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 5 W PABIANICACH
im. Grzegorza Piramowicza
> "PIĄTKA" na PIĄTKĘ <

Gazetka szkolna 10 2014-15

Witajcie czerwcowo!

Wiele lat po skończeniu szkoły podstawowej (byłam już na studiach) spotkałam na ulicy swoją nauczycielkę języka polskiego. Dzięki niej pokochałam książki, zachwyciłam się literaturą. Rozmawiałyśmy tylko przez krótką chwilę, ale ta rozmowa wstrząsnęła mną do głębi. „Moja" Pani zapytała, co słychać i nagle przeniosłam się czasie. Poczułam się jak mała Dorotka obcięta na pazia, z ogromnym tornistrem na plecach i workiem, z kapciami w garści. Poczułam się znów jak uczennica, patrząca z lękiem i nabożnym uwielbieniem na swoją nauczycielkę, którą szczerze podziwia za troskę, zainteresowanie, wiedzę, takt i kulturę osobistą. Choć od tego spotkania minęło już sporo czasu, pamiętam emocje, które wówczas mi towarzyszyły. Było to autentyczne wzruszenie – takie do łez.

Uświadomiłam sobie wówczas, że każdego człowieka w swoim życiu spotykamy po coś i każdy z nich w jakiś sposób ma na nas wpływ. Czy potrafimy to dostrzec i z tego skorzystać zależy wyłącznie od nas samych. Jedna z emerytowanych nauczycielek, która gościła niedawno w naszej szkole na moje pytanie: „Co dla Pani znaczy drugi człowiek?" odpowiedziała bez chwili zastanowienia: „Przyjaciel - nie wróg". Piękne, prawda? Piękne i wymagające - dojrzałości emocjonalnej, empatii, zrozumienia, szacunku dla inności, tolerancji.

Pewnie zastanawiacie się, dlaczego o tym piszę. Natychmiast wyjaśniam. W SP5 pracuję jedenasty rok. Pożegnałam się z wieloma rocznikami naszych uczniów, wielu nazwisk już nie pamiętam, ale buzie jak najbardziej. Pożegnania na koniec szóstej klasy są łzawe, wzruszające i pełne obietnic z Waszej strony, że nigdy nie zapomnicie, że będziecie tęsknić.

Tymczasem zdarza się, że po kilku miesiącach nie poznajecie nas na ulicy. Nie wymagamy wiele. Wystarczy uśmiech, skinienie głową, zwyczajne "Dzień dobry". Wielu z was nie stać nawet na to, aby spojrzeć w stronę nauczyciela i odwracacie wzrok. To takie przykre. Tym bardziej, że niejednokrotnie to właśnie piątkowi, wzorowi uczniowie zapadają na taką tajemniczą amnezję... .

Na zakończenie życzę Wam udanych, bezpiecznych, pełnych przygód i emocji wakacji.

Do zobaczenia we wrześniu.

Redaktor Opiekun

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Dzisiaj zaprosiłam do rozmowy naszą koleżankę, Panią Renatkę Adler, która kilka miesięcy temu obchodziła jubileusz dwudziestopięciolecia pracy zawodowej. Wszystkie te lata p. Renatka poświeciła nauczaniu w naszej szkole, co w dzisiejszych czasach jest raczej rzadkim zjawiskiem. Nie choruje, nie opuszcza zajęć, zawsze jest przygotowana i zawsze, ale to zawsze się uśmiecha. O swoich podopiecznych mówi „moje dzieci", co przekłada się wprost na szkolną rzeczywistość, bo dzieci mówią o niej „nasza Pani Renatka".

Ciągle przytula jakiegoś zasmuconego malucha, pociesza, rozbawia, zaraża śmiechem. Jest prawdziwym oparciem dla swoich podopiecznych, a niejednokrotnie również dla ich rodziców. Jest również świetną koleżanką. Zawsze można liczyć na wsparcie duchowe z jej strony oraz na konkretną pomoc, gdyż jest nie tylko otwarta na nowe pomysły, ale i bardzo pracowita. Jest również bardzo skromna – dość długo musiałam namawiać Ją na wywiad, bo ciągle się wykręcała, mówiąc: „Czym się tu chwalić, ja po prostu wykonuję swoje obowiązki".

Zapraszam Was Kochani do wnikliwej lektury naszej rozmowy, która odbyła się w bibliotece szkolnej.

Redaktor opiekun

D.O.: Czy jest Pani rodowita pabianiczanką?
Renata Adler (dalej R.A.): Jestem, choć *de facto* urodziłam się w Sieradzu, ponieważ pabianicki szpital był właśnie w trakcie remontu. Nie zmienia to jednak faktu, iż jestem stuprocentową pabianiczanką.

D.O.: Jak trafiła Pani do pracy w oświacie?
R.A.: Już w szkole podstawowej wiedziałam, że chcę być nauczycielką. Być może wpływ miała na to moja wychowawczyni pani Teresa Holc, która budziła we mnie szczery podziw i szacunek. Była dla mnie wzorem i przykładem prawdziwego nauczyciela z powołania. Dlatego po maturze, nie wahając się ani chwili, rozpoczęłam studia Nauczanie początkowe na wydziale Filozoficzno- Historycznym na Uniwersytecie Łódzkim.

D.O.: Czyli od zawsze chciała Pani być nauczycielką?
R.A.: Tak, i do dzisiaj jestem w pełni przekonana o prawidłowym wyborze drogi życiowej. Po prostu kocham dzieci i lubię być nauczycielem.

D.O.: Jaką uczennicą była mała Renatka?
R.A.: Okropną gadułą, która wciąż miała coś do powiedzenia- najwięcej na lekcjach do siedzącej obok koleżanki. Uczyłam się dobrze i nie psociłam, ale dałam w kość swoim nauczycielom właśnie tą skłonnością do nieustannego mówienia.

D.O.: Ile już lat pracuje Pani w oświacie?
R.A.: W zeszłym roku minęło 25 lat, czyli ćwierć wieku. O matko, jak to brzmi.

D.O.: Pamięta Pani swoją pierwszą klasę?
R.A.: Tak. Pierwsza moja klasa liczyła 20 osób. Warunki pracy były więc komfortowe.

D.O.: A jak trafiła Pani do naszej szkoły?
R.A.: Zaraz po skończonych studiach miałam do wyboru kilka ofert pracy, jednak zdecydowałam się SP5. Mówiąc szczerze, sugerowałam się niewielką odległością od mojego domu. Po pięciu latach znoszenia niedogodności związanych z koniecznością dojazdów do Łodzi bez wahania wybrałam placówkę, do której mogłam dojść pieszo i to w krótkim czasie. Nie była to, co prawda, najkorzystniejsza z ofert, ponieważ na początek zostałam przyjęta tu na zastępstwo. Widocznie jednak SP5 była mi pisana, gdyż dzięki staraniom ówczesnej dyrektorki szkoły, pani Jadwigi Przygockiej, moje zastępstwo przeciągnęło się do dziś.

D.O.: Czy dostrzega Pani jakieś wyraźne różnice między szkołą dawną i dzisiajszą?
R.A.: Oj tak! Szkoła i jej wyposażenie jest coraz nowocześniejsze. Uczniowie i nauczyciele mają swobodny dostęp do technik informatycznych, klasy są ładne, świeże, czyste. Szkoła realizuje wiele ciekawych projektów edukacyjnych, wchodzi w projekty unijne, pozyskuje środki, które przyczyniają się do realizacji planów i zamierzeń uczniów z jednej strony, z drugiej - podnoszą jakość usług edukacyjnych, które proponuje szkoła. Nie wszystko jednak wygląda tak różowo. Na „dzisiejsze" dzieci nie działają metody sprzed 20 czy 15 lat. Aby zainteresować ucznia, który ma – przynajmniej teoretycznie - dostęp do każdej informacji, trzeba się mocno natrudzić i nieustannie się dokształcać. Poza studiami pedagogicznymi ukończyłam Zarządzanie oświatą, Informatykę oraz Terapię pedagogiczną. Poza tym, część rodziców ma bardzo roszczeniowe podejście do szkoły. Na szczęście, stanowią oni mniejszość – przynajmniej w moich klasach.

D.O.: Jak radzi Pani sobie z uczniami? Czy ma Pani jakieś sekretne sposoby radzenia sobie z „trudnymi" dziećmi?
R.A.: Nie mam aż takich problemów z dziećmi, aby wymagały jakichś specjalnych działań. Jak każda kobieta muszę swoje troski „przegadać" i na szczęście mam z kim to zrobić. Jednak niektóre sytuacje wymagają mojej interwencji i zdecydowanego działania. Wówczas za wszelką cenę staram się dotrzeć do dzieciaka potrzebującego pomocy, przyglądam się sytuacji domowej, która ma największy wpływ na jego zachowanie. Staram się być konsekwentna, wymagająca i jednocześnie zawsze pełna zrozumienia i empatii.

D.O.: Czy jest Pani nauczycielem wymagającym?
R.A.: Myślę, że nie jestem bezwzględna i zafiksowana na „wszystko pod linijkę i "odtąd dotąd ". Jestem wyrozumiała i potrafię przymknąć oko, jeśli wymaga tego sytuacja. Poza tym, uważam, że nie ma lepszego sposobu motywacji niż wzmacnianie pozytywne, to znaczy lepiej chwalić za drobiazgi niż wciąż pouczać, poprawiać i nieustannie gderać nad głową. Przede wszystkim nie można dopuścić do tego, aby dziecko płakało ze strachu przed szkołą. Jedyne, czego nie toleruję, to krętactwo i oszustwo.

D.O.: Co się Pani najbardziej podoba w pracy nauczyciela?
R.A.: Codzienny kontakt z dziećmi, bo ja po prostu kocham dzieci.

D.O.: Co sprawiała Pani trudność w pracy w szkole?
R.A.: Dobija mnie ogrom biurokracji. Ilość „papierów", jakie musimy gromadzić, zaczyna mnie przerastać. Uważam, że czas poświecony na „papirologię" z powodzeniem moglibyśmy ofiarować dzieciom. Poza tym, doskwiera mi hałas. Jest on wpisany w nasz zawód i każdy, kto wybiera tę drogę, ma jego świadomość. Jednak z wiekiem zaczyna dokuczać coraz mocniej. Dlatego też nie wyobrażam sobie, aby faktycznie nauczyciele odchodzili na emeryturę w wieku 65 lat. To jakaś pomyłka.

D.O.: A teraz proszę o dokończenie kilku zdań:

Moja ulubiona pora roku… wiosna.
Moje ulubione zwierzę…. kotek.
Moja ulubiona książka z dzieciństwa... pierwsza to „Quo Vadis”, druga - „Ania z Zielonego Wzgórza”.
Mój ulubiony kolor… zielony.
Moja ulubiona piosenka…. nie mam ulubionej, ale lubię rock: Led Zeppelin, The Rolling Stones, Metallica.
Mój ulubiony kwiat… lubię małe skromne kwiatuszki z ogródka.
Z prac domowych najbardziej lubię… sprzątać. Lubię mieć czysto.
Z prac domowych najbardziej nie lubię… prasować. Nienawidzę!
Nigdy nie… nie chciałabym być sama ani samotna.
W ludziach najbardziej cenię. życzliwość, szczerość.
Nigdy się nie pogodzę z… brakiem zrozumienia wśród ludzi, z chamstwem, brakiem wyrozumiałości i brakiem dobrej woli w stosunku do drugiego człowieka.
Kiedy myślę drugi człowiek... to mam wielką chęć go poznać. Jestem otwarta i chętnie nawiązuję kontakty.

D.O.: Gdzie pani najchętniej wyjeżdża na wakacje?
R.A.: Teraz już lubię plażę i leżakowanie z dobrą książką w dłoni, jednak do niedawna wypoczywałam wyłącznie czynnie, to znaczy wędrowałam po górach. Nie odpowiadają mi żadne zagraniczne kurorty, baseny i „drinki z palemką”, bo tam - moim zdaniem - jest hałas i rewia mody, a mnie to nie interesuje. Zdecydowanie wolę cichą mazurską wieś lub małe nadbałtyckie miasteczko, gdzie w spokoju można odpocząć. Im mniej ludzi, tym lepiej.

D.O.: Czego mogę Pani życzyć w podziękowaniu za przemiłą rozmowę?
R.A.: Żebym mogła zrealizować swoje wielkie marzenie, jakim jest audiencja u Papieża w Rzymie.

D.O.: Życzę więc z całego serca realizacji tego i wszystkich innych marzeń. Dziękuję za przemiłą i bardzo pouczającą rozmowę.

R.A.: Dziękuję.

Kinga i jej robot wśród najlepszych uczniów Polsce!!!

Dwoje uczniów naszej szkoły, Jakub Gorządek z klasy IVa oraz Kinga Łoboda z klasy Vb, wzięło udział
w konkursie języka angielskiego „My beautiful robot" wydawnictwa Oxford University Press zorganizowanym dla uczniów klas IV-VI z całej Polski.

Konkurs polegał na wykonaniu dwóch zadań:

- pracy plastycznej przedstawiającej robota pomagającego w obowiązkach domowych oraz
- opisaniu w języku angielskim, jakie obowiązki wykonuje uczestnik konkursu w domu i w jaki sposób zaprojektowany robot mógłby pomóc w wykonywaniu tych czynności.

Jury konkursowe oceniało pomysłowość, oryginalność, walory estetyczne oraz poprawność opisu.

Z przyjemnością informujemy, że uczennica naszej szkoły **Kinga Łoboda** znalazła się wśród najlepszych w Polsce – w zwycięskiej dziesiątce!!!

Zaprojektowany przez Kingę robot okazał się urządzeniem wielofunkcyjnym, potrafiącym zarówno ugotować pyszny dwudaniowy obiad, nakarmić psa, wyrzucić śmieci, a także zapewnić domownikom rozrywkę w postaci gry w karty.

Marta Tomczyk

VIII Szkolny Rajd Ekologiczny

1 czerwca z okazji Dnia Dziecka odbył się dla wszyskich uczniów naszej szkoły Rajd Ekologiczny. Wraz z 15 klasami, od pierwszej do szóstej, uczestniczyli w nim dyrekcja, wychowawcy, nauczyciele, rodzice, pedagog, bibilotekarz oraz pracownicy administracji i obsługi, czyli niemal cała szkoła (poza opieką świetlicową) wyjechała do lasu. Miejscem naszej leśnej wędrówki był las w Dłutówku i na Dąbrowie. Klasy maszerowały trzema trasami o różnych długościach, które dla jednych były zbyt długie i męczące (np dla kl. IA - dzieci o rok młodszych, czyli naszych sześciolatków), dla drugich - zbyt krótkie (np. dla kl. VIA, która wydłużyła sobie dobrowolnie trasę o odcinek dla klas I-IV). Tym razem, dzięki bardzo dokładnym mapom, opatrzonym zdjęciami wykonanych przez naszego „szkolnego Panoramixa" – Henryka Kurasiewicza, nikt nie zgubił się na trasie. Na mecie, czyli na parkingu w Dłutówku ustawiony był nasz szkolny punkt stołówkowy, a przy nim panie kucharki, indendentka i kierownik gospodarczy serwowały pyszny bigosik z bułeczką i wodą do picia. Za przywóz i odwóz zaopatrzenia odpowiadali panowie woźni. Wszyscy spod szkoły do lasu i z lasu do szkoły zawożeni byliśmy autokarami firmy przewozowej „OLA". Cały przebieg rajdu obserwował - przemierzając trasy na swoim niezawodnym rowerze - pan dyrektor Jerzy Kaczmarek, czyli Dyrektorus Unikatus Wybitus (jak nazwała go jedna z klas, kiedy przyczajony skradał się, aby sfilmować z zaskoczenia ich wędrówkę).

Pytania na punktach kontrolnych nie przysparzały naszym dzielnym piechurom zbyt dużej trudności, bo zadania rozwiązywali sprawnie, dokładnie i niemal bezbłędnie.

W rezultacie, po zsumowaniu wszystkich punktów w pionie klas I – III, wyniki wyglądały następująco:

Klasa	Zadanie sprawnościowe **Max. 3 pkt.**	Zadanie plastyczno-przyrodnicze **Max. 5 pkt**	Zadanie z wiedzy o „Łosiu" **Max. 3 pkt**	**Razem:** **Max. 11 pkt**	**Miejsce:**
I a	**0,5**	**4**	**2**	**6,5**	**VI**
I b	**2,5**	**4**	**3**	**9,5**	**I**
I c	**1,5**	**5**	**1,5**	**8**	**IV**
I d	**1,5**	**4**	**2**	**7,5**	**V**

II a	**2**	**5**	**1**	**8**	**IV**
II b	**0,5**	**5**	**3**	**8,5**	**III**
III a	**3**	**3**	**2**	**8**	**IV**
III b	**1**	**5**	**3**	**9**	**II**

A w klasach IV – VI:

KL	**Punkt kontrolny polonistyczny**	**Punkt kontrolny przyrodniczy**	**Punkt kontrolny matematyczny**	**Punkt kontrolny j. angielskiego**	**Punkt kontrolny sprawnościowy**	**Łączna suma punktów**	**Miejsce**
IVA	8	7	8,5	9	**9**	**41,5**	**III**
IVB	8,5	7,5	6,5	10	**10**	**42,5**	**II**
IVC	9,5	8	8	10	**5,5**	**41**	**IV**
VA	9	6	2	7	**6**	**30**	**VI**
VB	7,5	9,5	7,5	8	**7**	**39,5**	**V**
VIA	9	8	9,5	9,5	**5**	**41**	**IV**
VIB		9,5	10	9	**8**	**45,5**	**I**

ZWYCIĘZCOM GRATULUJEMY!!

Nagrodą główną była statuetka rajdowa, którą otrzymała klasa VIB. Pozostałe zwycięskie klasy otrzymały sprzęt sportowy, a wszyscy pamiątkowe dyplomy i przede wszystkim dużą porcję ruchu na świeżym powietrzu, mile spędzony czas i porcje dobrego humoru.

Do zobaczenia za rok!!!

Sylwia Łaguniak – koordynator imprezy

Sprawozdanie z Rajdu Ekologicznego klasy IVa

W dniu 1 czerwca 2015 r. odbył się ósmy Rajd Ekologiczny, przygotowany we współpracy Dyrekcji, nauczycieli i pracowników szkoły oraz chętnych rodziców.

Trasa rajdu, licząca ok. 4 km długości, wiodła przez malownicze ścieżki Lasów w Dłutówku, w Nadleśnictwie Kolumna.

Oprócz zasad bezpiecznego poruszania się i należytego zachowania na leśnych duktach, uczniowie musieli wykazać się wiedzą i sprawnością fizyczną, wykonując rozmaite zadania przygotowane na ten dzień.

Jednym z niewątpliwie interesujących i pouczających zakątków, jakie udało nam się znaleźć na trasie tegorocznego rajdu było miejsce przymusowego lądowania samolotu PZL-P 37 B „Łoś", zestrzelonego w czasie II wojny światowej. 4 września 1939 r. stacjonujący w bazie na lotnisku w Kucinach koło Aleksandrowa Łódzkiego III Pluton 212 Eskadry Bombowej pod dowództwem porucznika obserwatora Kazimierza Żuchowskiego otrzymał zadanie. Miał zbombardować niemieckie kolumny zmotoryzowane w rejonie Wielunia. Z bazy wyleciały trzy maszyny: Łoś 72.43 (dowódca - porucznik obserwator Kazimierz Żukowski), Łoś 72.16 (podporucznik obserwator Kazimierz Dzika) i Łoś 72.91 (podporucznik obserwator Mieczysław Bykowski). W czasie lotu na miejsce bombardowania klucz polskich samolotów został przechwycony przez 8 Messerschmittów Bf 109D z 1./ZG2. Wywiązała się zacięta walka powietrzna.

Niestety, siła nieprzyjaciela była o wiele wyższa. Trzy samotne bombowce, objuczone bombami nie miały żadnych szans w tym starciu. Niemieckie myśliwce atakowały szybko, drapieżnie. Żaden z trzech polskich samolotów nie powrócił z tej misji.

Pierwszy zestrzelony został samolot prowadzącego formację por. obs. Kazimierza Żukowskiego. Spadł we wsi Ślądkowice na polu Stefana Dychto. Cała załoga zginęła i wszyscy pochowani zostali na cmentarzu w Dłutowie. Druga z maszyn, ppor. obs. Mieczysława Bykowskiego, spadła do wyrobiska po torfie we wsi Patoki i spłonęła. Z jej załogi uratował się tylko kpr. pil. Kazimierz Kaczmarek. Pozostali członkowie maszyny zostali pochowani na cmentarzu w Drużbicach.

Trzecia z maszyn, ppor. obs. Kazimierza Dzika i jego załogi: podporucznika pilota Feliksa Mazaka, kaprala strzelca Aleksandra Danielaka, kaprala strzelca Konstantego Gołębiowskiego, doznała w walce poważnych uszkodzeń. Z rozbitym silnikiem i płonącym skrzydłem, po zrzuceniu bomb, awaryjnie wylądowała w młodym lesie koło wsi Dłutówek, w odległości około 6 km od wsi Ślądkowice. Jeszcze przed lądowaniem na spadochronach maszynę opuścili obaj strzelcy - kpr. Aleksander Danielak i kpr. Konstanty Gołębiowski. Przeżyli, mimo że Niemcy strzelali do nich, kiedy opadali ku ziemi. Pilotowi udało się awaryjnie posadzić maszynę na ziemi, jednak w wyniku uderzenia doznał bardzo ciężkiego obrażenia i nie był w stanie wydostać się samodzielnie z płonącego samolotu. Ppor. Kazimierz Dzik, mimo że wyszedł bez szwanku, sam nie był w stanie wydostać swego kolegi ze zgruchotanej maszyny.

Z niespodziewaną pomocą przyszło dwóch chłopców, Piotrek Olkusz i Edek Szymak, którzy pracowali na pobliskim polu i obserwowali lot ku ziemi płonącego "Łosia". Przybiegli i - nie zważając na niebezpieczeństwo - przecięli pasy, którymi wciąż przypięty był pilot. W międzyczasie nadbiegli inni ludzie, sprowadzono bryczkę i odwieziono lotników do szpitala w Pabianicach. Stamtąd z cofającym się na wschód frontem dotarli oni do Wilna. Tylko pilot – kiedy tylko stan jego zdrowia pozwolił na opuszczenie szpitala – został zabrany przez rodziców kolegi. Pod zmienionym nazwiskiem (Jan Żarnowski) i dzięki pomocy różnych osób, zmieniając adresy, zdołał uniknąć aresztowania i wywiezienia do obozu. Dowódca załogi zginął w Katyniu.

Peter Olkusz (tak później nazywał się człowiek, który uratował pilota) zmarł w wieku 97 lat, 15 października 2010 roku, w Guelph, Ontario, w Kanadzie. Edward Szymak nie przeżył wojny, zginął w przeddzień jej zakończenia, podczas bombardowania Bremy.

6 września 2009 roku w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej właśnie w miejscu przymusowego lądowania maszyny odbyła się doniosła uroczystość odsłonięcia obelisku i samolotu-pomnika. Jest to wierna replika PZL P.37 B Łoś nr boczny 72.16. (z oryginalnego samolotu zachowało się bardzo mało elementów). Pomysłodawcą upamiętnienia poległych lotników był kapitan PLL LOT Wojciech Tomaszewski. Replika Łosia w skali 1:1 to dzieło rąk Jana Rybaka.

Po przejściu wyczerpującej trasy i wykonaniu wszystkich przygotowanych zadań dotarliśmy do mety Rajdu. Tam czekał już na nas przepyszny bigos przygotowany przez panie kucharki ze stołówki szkolnej.

Cały rajd był bardzo udany. Na szczęście, pogoda i dobre humory dopisywały. Już teraz z niecierpliwością czekamy na kolejny rajd.

Aleksandra Janiszewska kl. IVa

Wycieczka szkolna do Sztutowa 20-22 maja 2015 r.

W tym roku na wycieczkę klasową pojechaliśmy nad morze - do Sztutowa. Spędziliśmy tam trzy dni, zwiedzając okolicę.Było nas aż 50 osób (uczniowie klasy Va, Vb, VIa i VIb). Kierownikiem naszej wycieczki była p. Sylwia Łaguniak, a opiekunami - nauczycielie: p. Jakusz Koźlenko i p. Tomasz Klimek raz rodzice uczennic klasy VIb, p. Tomasz Grzegorzewski i p. Joanna Szymczak.

Spod szkoły wyjechaliśmy 20 maja w środę, około godziny 7.30, dając tym samym naszym rodzicom trzy dni wolności:). Powrót do domu zaplanowany był na piątek, 22 maja.

Pierwszym przystankiem na naszej trasie był przepiękny zamek w Malborku. Zwiedzaliśmy go razem z przewodnikiem, który starał się przybliżyć nam historię tego niezwykłego miejsca. Wycieczka po zamku, którego korytarzami przechadzał się komtur krzyżacki, była niesamowitym przeżyciem! Możliwość podziwiania zbroi, mieczy czy broni, którą Krzyżacy walczyli z Polakami, zrobiła na mnie ogromne wrażenie.

Niedługo jednak zwiedzanie dobiegło końca i wyruszyliśmy w dalszą drogę.

Po pewnym czasie dotarliśmy na miejsce. Pogoda tego dnia nie była najlepsza, ale i tak dobrze było zobaczyć po raz pierwszy w tym roku morze. Przecież morze to wakacje, na które tak bardzo czekamy... .

Po deszczowym powitaniu z morzem udaliśmy się do ośrodka, w którym mieliśmy zakwaterowanie. Było to całkiem ładne miejsce. Mieszkaliśmy w pokoju sześcioosobowym, ale były też pokoje cztero- i pięcioosobowe.

Kiedy zjedliśmy przygotowaną dla nas obiadokolację, czekała nas jeszcze tego wieczora - tradycyjnie! -dyskoteka. Po tańcach, zabawie i wygłupach poszliśmy w końcu spać.

Następnego dnia po śniadaniu i spakowaniu suchego prowiantu, pojechaliśmy autokarem nad Zalew Wiślany. Wody zalewu są przez cały rok rajem dla żeglarzy. Do ich dyspozycji są bazy żeglarskie w Krynicy Morskiej i Elblągu oraz porty i przystanie we Fromborku, Kątach Rybackich i innych osadach.

Pierwszym miejscem postojowym drugiego dnia była Krynica Morska.

Tego dnia świeciło słońce i pobyt na plaży był przyjemny. Krynica Morska to miasto leżące na Mierzei Wiślanej między Zatoką Gdańską a Zalewem Wiślanym.

Byliśmy także na latarni morskiej, skąd podziwialiśmy widoki.

Następnym miejscem, które zwiedzaliśmy, był Elbląg. Tam udaliśmy się na rynek, do Katedry św.Mikołaja
z XIII wieku oraz zwiedziliśmy Bramę Targową z 1319 roku, będącą punktem widokowym na miasto.

Następnie udaliśmy się do Fromborka, gdzie zobaczyliśmy Fortyfikacje na Wzgórzu Katedralnym, czyli Katedrę we Fromborku, blisko której mieści się Pałac Biskupów Warmińskich z Muzeum Mikołaja Kopernika.

Niesamowitym miejscem była Wieża Wodna, będąca punktem widokowym na Wzgórze Katedralne, Stare Miasto i Zalew Wiślany. Piękny widok!

Wracając na obiadokolację do Sztutowa, przejeżdżaliśmy obok najniżej położonego punktu Polski - Rączek Elbląskich.

I tak dotarliśmy do ostatniego dnia wycieczki. Po śniadaniu i zabraniu prowiantu,spakowaliśmy nasze rzeczy i niedługo wyruszyliśmy na ostatni dzień zwiedzania.

Pogoda była wspaniała, kiedy dotarliśmy do Gdańska. To wyjątkowe miasto, stare, zabytkowe i przepiękne.

Razem z naszą wycieczką byliśmy przy fontannie Neptuna, przy „Żurawiu", a także mogliśmy podziwiać Gdańsk z wieży Kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Jest to największy na świecie kościół zbudowany z cegły. Jego wieża wznosi się na wysokość 78 metrów.

Później mieliśmy czas na zakup pamiątek i powoli żegnaliśmy się z jednym z najstarszych miast Polski.

W końcu wyruszyliśmy w drogę powrotną, podczas której odbył się - tradycyjnie- quiz wiedzy o wycieczce. Wygrała Ola Koźlenko z kl. VIb.

Około godziny 21.00 dotarliśmy do domu.

Cieszę się, że mogłem uczestniczyć wraz z niemal całą moją klasą w tak udanej wycieczce.

Każdy wyjazd niesie ze sobą przeżycia i wrażenia, które na długo pozostają w pamięci. Również i ta wycieczka dostarczyła mi takich wrażeń i z pewnością będę ją wspominał przez jakiś czas.

Byle do następnego razu!

Olek Koziróg Va

Zdrowo i kolorowo

W świetlicy szkolnej przez cały rok promowaliśmy zdrowe odżywianie. W ramach akcji "Gdzie mieszka zdrowie?" dzieci wyszukiwały informacji nt. wybranych przez siebie owoców i warzyw, a następnie prezentowały zebrane wiadomości na zajęciach.

Wykonaliśmy prace plastyczne na temat "Miska pełna witamin", powstało kilka książek o właściwościach odżywczych niektórych owoców i warzyw.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia, podczas których robiliśmy sałatki. W pierwszym półroczu była to sałatka owocowa, w drugim - warzywna. Ta ostatnia wykonana została wg przepisu uczennicy klasy IVa - Oli Janiszewskiej. Sałatka jest wyśmienita. Zachęcamy wszystkich do wypróbowania przepisu. Naprawdę pycha!

Wychowawcy świetlicy

SAŁATKA WIOSENNA

9. Szczypiorek + rzodkiewka – po 1 pęczku (pokrojona w kostkę)
8. Ser żółty (starty na najdrobniejszej tarce) – 20 dkg
7. Majonez (tylko cienko przesmarować na wierzchu)
6. Jajka ugotowane na twardo i pokrojone w kostkę (2 – 4 szt.) + sól i pieprz
5. Ogórki świeże pokrojone w kostkę – 2 duże + sól i pieprz
4. Majonez (tylko cienko przesmarować na wierzchu)
3. Cebula pokrojona w kostkę – 2 duże + sól i pieprz
2. Pomidory pokrojone w kostkę – 4 duże + sól i pieprz
1. Ryż (ugotowana 1 torebka + sos koperkowo – ziołowy tylko! z oliwą)

Sałatkę układamy warstwowo (1 warstwa ryż, 2….. itd.).
Sprawdzono, że z połowy porcji (wszystkie składniki połowę porcji ale 1 torebka ryżu) wystarcza dla 3-4 osób np. do grilla.

Smacznego

Zielona szkoła klas IIIa i IIIb

26 maja my – uczniowie z klasy III a i III b - pojechaliśmy na czterodniową wycieczkę w Tatry. Pierwszego dnia odwiedziliśmy Wieliczkę, sławną na całą Europę kopalnię soli. Przewodnik oprowadził nas podziemną trasą turystyczną, pokazał nam płaskorzeźbę „Ostatnia Wieczerza" wykutą przez prostych górników w skale. Razem obejrzeliśmy film o historii wydobywania soli. Podziwialiśmy solne figury Maryi i św. Jana Pawła, a na zakończenie kupowaliśmy pamiątki. Wieczorem dojechaliśmy do Zakopanego, do hotelu „Małgorzata", który był nasza bazą noclegowo-wypadową na najbliższe dni.

Drugiego dnia zdobyliśmy Gubałówkę, niestety na powrót pieszo brakło nam już sił, więc wracaliśmy kolejką. Następnie udaliśmy się na najstarszy zakopiański cmentarz z drewnianymi mogiłami. Pochowani tam są znani Polacy: lekarze, artyści, pisarze – między innymi Kornel Makuszyński. Po smacznym obiedzie i krótkim odpoczynku wyruszyliśmy na spacer do Tatrzańskiego Parku Narodowego, w którym podziwialiśmy, między innymi, Wielką Krokiew. Tuż przed kolacją spacerowaliśmy po Krupówkach i kupowaliśmy drobne upominki i pamiątki. Wracając do hotelu, wstąpiliśmy do pięknego Kościoła Rodzin. To był bardzo intensywny, a co za tym idzie męczący dzień. Jednak zaraz po posiłku i kilkunastominutowym odpoczynku urządziliśmy jeszcze dyskotekę.

Trzeci dzień obfitował w zajęcia typowo edukacyjne i poznawcze. W Zubrzycy Górnej, w Orawskim Parku Etnograficznym poznawaliśmy pochodzenie i poszczególne elementy ludowego stroju góralskiego. W drodze powrotnej do naszej bazy wypadowej odwiedziliśmy n a j p r a w d z i w s z e g o - z krwi i kości górala - który specjalnie dla nas zaśpiewał i zagrał n a j p r a w d z i w s z ą góralską piosenkę. Wieczorem w ośrodku czekała na nas pyszna pieczona kiełbaska z grilla. W ostatnim dniu wycieczki odwiedziliśmy Kraków. Zwiedziliśmy Wawel, grotę Smoka Wawelskiego, muzeum figur woskowych oraz wdrapaliśmy się na... Kopiec Kościuszki. To były bardzo intensywne i niezwykle ciekawe dni. Dziękujemy pani Beacie, panu Henrykowi oraz pani Małgosi za organizację i czuwanie nad prawidłową realizacją zaplanowanych atrakcji.

Weronika Łuczak klasa III b

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU LITERACKIEGO

DLA UCZNIÓW KLAS IV – VI

„Przeżyłem to wraz ze swoim ulubionym bohaterem literackim na bezludnej wyspie”

Wpłynęło dziewięć prac konkursowych:

Z klas IV: Aleksandra Janiszewska, Natalia Ruta.

Z klas V: nie było prac.

Z klas VI: Wojciech Borowski, Zofia Raczyńska, Malwina Socha i Angelika Wieścicka (praca zbiorowa), Aleksandra Koźlenko, Julia Różańska, Julia Szymczyk, Zuzanna Wentel.

Głównym celem konkursu było rozbudzanie zainteresowań literackich oraz zachęcenie do pisania i prezentowania własnej twórczości.

Prace były oceniane według następujących kryteriów:

- twórczy charakter utworu,

- poprawność stylistyczna i językowa,

- poziom literacki pracy,

- oryginalność,

- ogólna estetyka pracy.

Jury w składzie: pani Sylwia Grzeszna, pani Dorota Stolińska, pan Tomasz Klimek uznali, że utwory napisane przez uczniów miały twórczy charakter, były poprawne pod względem stylistycznym i językowym, na dość wysokim poziomie literackim, prawie wszystkie napisane były estetycznie. Autorom prac należą się podziękowania za wysiłek twórczy.

Jury zdecydowało, że wszystkie kryteria spełniła praca pod tytułem „Przeżyłam to z Pinokiem i moją rodziną na bezludnej wyspie", której autorką jest Natalia Ruta z klasy IVc.

Na wyróżnienie zaś zasługują prace:

„Mikołajek i bezludna wyspa" Aleksandry Koźlenko z klasy VIb,

„Pan Kleks i ja na bezludnej wyspie" Aleksandry Janiszewskiej z klasy IVa.

Zwycięskie opowiadanie możecie przeczytać poniżej. Należy dodać, że Natalia swój tekst opatrzyła ilustracjami, które samodzielnie stworzyła dla potrzeb publikacji w naszej szkolnej gazetce.

W bieżącym roku szkolnym Natalia uczestniczyła także w międzyszkolnym konkursie grafiki komputerowej.

MIŁEJ LEKTURY

DOROTA STOLIŃSKA

Przeżyłam to z Pinokiem i moją rodziną na bezludnej wyspie

Wszystko zaczęło się nad morzem, podczas wakacji.

Pewnego słonecznego dnia spędzałam wraz z całą rodziną czas na plaży. Było mnóstwo ludzi. Nagle rozpętała się wichura. Zbliżało się ogromne tsunami.

Do głowy przychodziły złe myśli, więc mama mocno przytuliła moją małą siostrę, a my z tatą chwyciliśmy się za ręce. Fala z wielką siłą uderzyła o brzeg. Nie wiadomo, kiedy znaleźliśmy się na otwartym morzu.

Moja trzyletnia siostra ze strachu straciła przytomność i gdyby nie to, że mieliśmy materac, pewnie utonęłaby w morzu.

- Coś błyszczy się w wodzie. – zauważyła moja siostra, gdy się ocknęła. Blask był oślepiający. Tata zanurkował i wyciągnął z wody kukiełkę w błyszczącej kamizelce.

-Kim jesteś? -spytałam.

-Nazywam się Pinokio. Nie poznajecie mnie? Patrzcie, co wyłowiłem z dna morza!

To była szeroka deska. Stała się dla nas tratwą ratunkową, na której dryfowaliśmy po morzu przez kilka długich dni i nocy. Brakowało nam sił i kiedy już myśleliśmy o najgorszym, Pinokio wykrzyknął:

-Ląd, ląd! Patrzcie tam!

Wiosłując rękami, dopłynęliśmy na desce do wyspy. Biały piasek wyglądał jak śnieg, a był taki ciepły, że nie dało się po nim chodzić. W oddali widać było las. Tata zdecydował, że pójdziemy tam w poszukiwaniu chłodu i pożywienia. Gdy dotarliśmy na miejsce, moja mała siostrzyczka potknęła się o wystający korzeń. Strasznie płakała, a mama zauważyła, że coś się przykleiło do jej prawego kolanka. To była kartka, na której zapisano jakieś tajemnicze znaki. Okazało się, że tylko Pinokio potrafił je odczytać.

-Szukajcie, a znajdziecie skarb.-powiedział pajacyk.

Oczywiście, nie chcieliśmy mu uwierzyć. Każdy znał jego skłonności do kłamstw. Pomyślałam, że skoro nie rośnie Pinokiowi nos, to chyba jednak mówi prawdę. Przekonałam rodziców, by mu uwierzyli. I tak cała moja rodzina poszła za małą kukiełką, która od tej pory była naszym przewodnikiem. Mijając tajemnicze jezioro, polanę pełną przepięknych, kolorowych kwiatów, dotarliśmy do jaskini.

Tata zdecydował, że odpoczniemy. Pinokio zachowywał się tak, jakby tu kiedyś był. Pomógł nam rozpalić ognisko, znalazł drzewo bananowe, na którym rosło mnóstwo dojrzałych bananów. Moja siostra była szczęśliwa, poprawił się jej humor, a ja czułam, że czeka nas wspaniała przygoda.

I nie pomyliłam się. Gdy weszłam do jaskini, żeby odpocząć od upału, na ścianie zauważyłam napis. Znów tylko Pinokio wiedział, co on oznacza.

-Szukajcie kamienia w kolorze błękitnym- tak odczytał napis Pinokio. Okazało się, że błękitny głaz leżał w pobliżu jaskini. Nietrudno było go zauważyć, gdyż był ogromny i jaskrawy. W kamieniu wyryty był wiersz:

Gdy bramę przejdziecie, światłość zaniknie
Wasze serca niepokój przeniknie.
Gdy siła przejmuje kontrolę,
Wzmocnij swą wolę,
Zawróć w odpowiedni czas.
To uratuje was.
Uratuj siebie i swoją rodzinę.
Wstępujesz właśnie w piekielną krainę.
Kto tu wejdzie, nie przeżyje.
Zostanie zabity przez jadowite żmije.
By przeżyć, nie skręcaj w prawo.
Nie idź przez bagno
poprószone trawą,
Lecz skręć wtedy w lewo.
Zobaczysz tam wielkie drzewo.
Pod nim znajdziesz worek z kaszą,
On jedyną nadzieją waszą.
Dalej idźcie skałą,
Zobaczycie bramę małą.
Gdyby was zwierzę nastraszało,
rzućcie kaszy ilość małą
I biegnijcie do bramy złotej,

Resztą zajmiemy się potem.
Wstępujcie, jesteście w bezpiecznej krainie.
Już nic nie zagraża twojej rodzinie.
Idź drogą, gdzie nie ma błota,
Na końcu drogi znajdziesz skarb ze złota.
Wykop dół na sto stóp,
Wykop zasłużony łup.
Następnie rób, co chcesz,
to twoje wszystko jest.

Tata był oszołomiony, ale zarządził dalszą wędrówkę. Po drodze rozciągały się po prawej stronie rozległe bagna, więc skręciliśmy w lewo - zgodnie ze wskazówkami. W pewnym momencie zauważyliśmy wielkie drzewo, a pod nim dwa worki. W jednym była kasza, a w drugim igły.

-Bierzemy kaszę. Będzie na obiad.- powiedziała mama.

Doszliśmy do bramy. Była zamknięta. Wkoło nad naszymi głowami pojawiło się mnóstwo małych, kolorowych ptaków. Obsiadły nas i bardzo dotkliwie dziobały. Mama postanowiła rzucić w nie kaszą. Wtedy zajęły się jedzeniem i pozwoliły nam otworzyć ogromne, ciężkie, metalowe drzwi. Weszliśmy. Za nimi była ciemność. Bardzo się baliśmy, ale dzięki Pinokiowi, który miał latarkę, mogliśmy iść dalej.

Swoją drogą, skąd Pinokio nagle znalazł latarkę? Nie wiadomo… .

Dookoła widać było kłębiące się w gniazdach obślizgłe żmije, które - na szczęście - bały się światła. Szliśmy wiele godzin aż dotarliśmy do kolejnej bramy. Ta była ze złota. Przez uchylone lekko drzwi, przestąpiliśmy ją. W tym momencie naszym oczom ukazał się niezwykły widok. Ujrzeliśmy piękną, lśniącą słońcem krainę, pełną różnobarwnych kwiatów i motyli o wzorzystych skrzydłach. Oszołomieni pięknem postanowiliśmy odpocząć pod drzewem. Wtem Pinokio zauważył skrzynię. W środku były złote monety. Mnóstwo, mnóstwo złotych monet.

-Mamy skarb! Mamy skarb! - krzyczeliśmy z całych sił. Byliśmy ciekawi, dlaczego w podpowiedzi było napisane, że skarb jest zakopany, ale daliśmy spokój i obejrzeliśmy monety. Czekała nas teraz długa droga powrotna.

Opuściliśmy bezludną wyspę i naszą tratwą popłynęliśmy w stronę domu.

Pogoda była piękna. Morze przypominało lśniącą, srebrzystą taflę. Na niebie ani jednej chmurki. Było cicho, spokojnie. Byliśmy bardzo szczęśliwi. Nagle Pinokio zauważył w oddali małą żaglówkę. Z daleka wyglądała jakby stała w miejscu. Popłynęliśmy w jej kierunku. Okazało się, że na pokładzie spał staruszek. Był bardzo słaby, głodny i zziębnięty.

-Tatusiu, tatusiu! To ja, Pinokio! Twój synek!- krzyczał już nie pajac, ale chłopiec.

-Pinokio, gdzie ty byłeś tyle czasu?- wyszeptał Dżepetto.

-Szukałem cię tato i spotkałem wspaniałą rodzinę. Mamy skarb!

Biedny Dżepetto nie miał siły, by się cieszyć, ale w jego zmęczonych oczach widać było wiele szczęścia.

Podzieliliśmy się złotem i każdy popłynął w swoją stronę.

Niezwykła historia, prawda? Do tej pory nie wiem, czy to był sen, czy nie.

Czuję natomiast, że od tego czasu jestem bardzo bogata, bo ten niesforny pajac okazał się wspaniałym przyjacielem.

Natalia Ruta, kl. IVc

Szkoła Przyjazna Bezpieczeństwu

W kwietniu 2015r. nasza szkoła przystąpiła do programu „Szkoła Przyjazna Bezpieczeństwu" realizowanego przez Fundację Grupy PKP, która została powołana przez Polskie Koleje Państwowe S.A. To program edukacyjny przeznaczony dla uczniów klas pierwszych szkoły podstawowej. Celem programu jest przybliżenie kwestii bezpieczeństwa i budowanie u dzieci świadomości bezpiecznych zachowań podczas podróży pociągiem, nauki i zabawy z wykorzystaniem komputerów, korzystania z energii elektrycznej oraz urządzeń elektrycznych, a także ekologii i odpowiedzialności za przyrodę.

W ramach programu w dwóch klasach pierwszych (Ic i Id) zostały przeprowadzone lekcje, na których rozmawialiśmy na temat:

- bezpieczeństwa podróży pociągiem oraz bezpieczeństwa na dworcu kolejowym;

- bezpieczeństwa korzystania z energii elektrycznej oraz urządzeń elektrycznych;

- bezpieczeństwa teleinformatycznego;

- bezpieczeństwa ekologicznego.

Ostatnim etapem projektu była wycieczka edukacyjna pociągiem, której koszty przejazdu pokryła fundacja.

W dniu 18 czerwca 2015r. uczniowie klasy Ib, Ic i Id (43 osoby) wraz z opiekunami udali się w podróż pociągiem na dworzec Łódź Kaliska. Były wśród nich osoby, które jechały pociągiem pierwszy raz. W planach podróży było praktyczne zapoznanie uczniów z zasadami bezpieczeństwa podczas jazdy pociągiem, zwiedzanie budynków dworca oraz zapoznanie z zasadami bezpieczeństwa na peronach kolejowych. Podczas jazdy pociągiem, dzięki uprzejmości kierownika pociągu, mogliśmy skasować otrzymane na przejazd bilety, a na dworcu Łódź Kaliska czekali na nas wspaniali pracownicy kolei, którzy oprowadzili nas po peronach dworca i poczekalni. Dowiedzieliśmy się, między innymi, gdzie na dworcu można uzyskać fachową informację, w którym okienku kupić bilet na przejazd pociągiem oraz w jaki sposób korzystać z rozkładu jazdy pociągów. Mieliśmy również możliwość wejść do pomieszczeń, do których zwykły pasażer nie ma wstępu. Udało nam się zwiedzić nastawnię, czyli jak się dowiedzieliśmy – serce każdego dworca kolejowego.

Wycieczka była bardzo ciekawa i pouczająca, ale zobaczcie sami… .

Janusz KOŹLENKO

KOSZYKÓWKA

W roku szkolnym 2014 / 2015r. trzy uczennice klasy IV b –Julia Zawierucha, Aleksandra Mikuta i Alicja Waszczykowska oraz Zuzanna Prochuń z klasy IVa i Kalina Gorzkiewicz z klasy Va uczęszczały na

treningi koszykówki w klubie naszego miasta PTK Pabianice. Oprócz treningów brałyśmy udział w ligach: Skrzatek i Żaczek. Rozgrywki odbywały się na terenie całego województwa łódzkiego.

Rywalizacja była bardzo zacięta. Udało nam się jednak zdobyć III miejsce w lidze Żaczek, natomiast największym osiągnięciem w tym roku było wywalczenie II miejsca w lidze Skrzatek. Cała drużyna razem z trenerką była bardzo zadowolona z tego roku. W lipcu jedziemy na obóz koszykarski i mamy nadzieję na kolejne drużynowe sukcesy oraz obronienie przez Olę Mikuta I miejsca w konkursie rzutów osobistych. Dlatego chcemy dalej trenować koszykówkę oraz zdobywać sukcesy!

Ola Mikuta i Julia Zawierucha

Bezkrwawe łowy

W tym miesiącu chcę zaprezentować trofea, które zdobyłam, odwiedzając miasto „Ojca Mateusza", Sandomierz. O tym, że jest to wyjątkowe miejsce – bardzo urokliwe i klimatyczne - możemy przekonać się, oglądając osiągnięcia detektywistyczno – dedukcyjne bohatera znanego kryminału. Nie miałam jednak pojęcia, że odkryję przy okazji coś niezwykłego i niespotykanego. Otóż, w niewielkiej odległości od przepięknej sandomierskiej Starówki i częściowo w granicach miasta znajduje się rezerwat przyrody GÓRY PIEPRZOWE. Jak dowiedziałam się od Pani przewodnik, góry te mają ponad 500 milionów lat (dla porównania- Tatry maja około 70 milionów). Dlatego są już dzisiaj bardzo niskie (około 200m n.p.m.) i zajmują niewielką powierzchnię - zostały (jak to obrazowo nazwała znawczyni tematu) „ rozdeptane". Góry zbudowane są z brunatno-szarych łupków, które w trakcie erozji rozpadają się na drobniutkie cząsteczki kolorem i fakturą przypominające pieprz. Wierzcie mi – niezwykły widok! Dodatkową atrakcją są głębokie i wąskie jary, które powstały w wyniku tej specyficznej erozji . Na samym szczycie czeka nas ogromny sad dzikich czereśni, karłowatych wiśni oraz upojnie pachnącej dzikiej róży, a także cudowny wręcz widok panoramy starej, prawobrzeżnej części Sandomierza.

Zbocza gór oraz wąwozy toną w roślinności, która o tej porze roku kwitnie, zieleni się, odurza zapachem i przyciąga mnóstwo owadów i ptaków. Ponieważ zarówno same góry, jak i ich otoczenie tworzą bardzo specyficzny ekosystem, na który składa się wiele reliktowych przedstawicieli flory, już wkrótce na terenie rezerwatu powstanie Centrum Edukacji Ekologicznej. Zadaniem instytucji m. in. organizowanie zajęć edukacyjnych oraz warsztatów dla dzieci i młodzieży szkolnej. Serdecznie polecam i przypominam, że wciąż czekam na Wasze zdjęcia i opisy.

Redaktor Opiekun

GALERIA PRAC ŚWIETLICA

Redakcja poleca

Dziś chcę przedstawić niezwykłą osobę. Przed Państwem pierwsza KOBIETA na świecie, która napisała i obroniła pracę doktorską. Pierwsza kobieta na świecie, która otrzymała - i to dwukrotnie! - najbardziej prestiżową dla naukowców *Nagrodę Nobla* oraz pierwsza kobieta na świecie, która zdobyła prawo jazdy na samochody ciężarowe. Przed Państwem utytułowany naukowiec, profesor na paryskiej Sorbonie i prekursor wielu odkryć w dziedzinie medycyny. Osoba niezwykle skromna, cicha i bardzo wrażliwa. Kochająca matka i oddana żona, delikatna i wątła kobieta, która z wielką determinacją i uporem dążyła do realizacji marzeń. To wreszcie człowiek z ogromną pasją, który mimo sławy i splendoru wybrał zacisze laboratorium. Proszę Państwa – przedstawiam najsłynniejszą Polkę w historii światowej nauki - Marię Skłodowską - Curie.

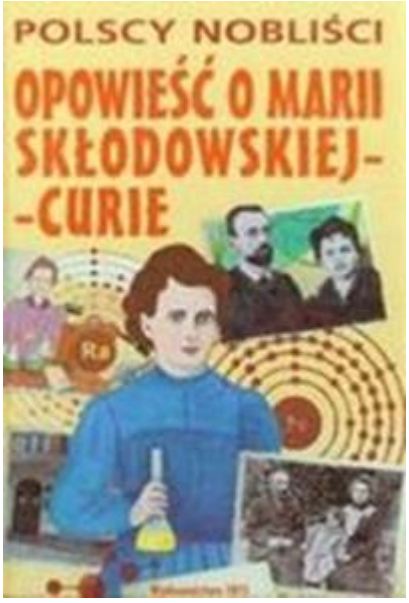

Jej życie to prawdziwa legenda. Urodziła się i wychowała w kraju, który na 123 lata zniknął z mapy Europy. Dorastała w czasach, gdy kobiety miały utrudniony dostęp do zdobywania wiedzy. Jednak mimo wielu przeszkód udało się, bo - jak mówi ludowe przysłowie - „wiara góry przenosi". Maria z ogromną determinacją dążyła do realizacji swoich marzeń i głęboko wierzyła w sukces. Jej biografia, autorstwa Agnieszki Nożyńskiej - Demianiuk, wydana w serii *POLSCY NOBLISCI,* to niezwykła, fascynująca, interesująca i wciągająca lektura, która na długo zasieje w Waszych sercach twórczy niepokój. Po jej przeczytaniu zastanawiałam się, czy jestem wystarczająco wytrwała i konsekwentna (wręcz uparta) przy realizacji swoich marzeń i planów. Książkę wydaną w 2012 przez wydawnictwo Ibis wzbogacono archiwalnymi zdjęciami Noblistki oraz pięknymi ilustracjami autorstwa Ewy Majki. Jeśli udało mi się kogoś z Was zainteresować losami niezwykłej, mądrej i utalentowanej Polki, zapraszam do biblioteki szkolnej.

Bibliotekarz